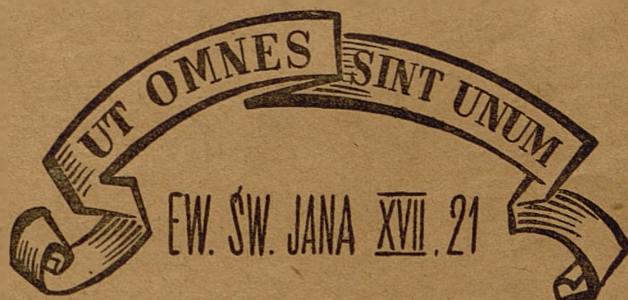
KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE





Cena numeru Zł 30

Nr 1-2 (29-30)

Rok III.

Warszawa, styczeń — luty 1950 r.

CO ZŁOŚĆ ZNIWECZY

Co złość zniweczy, co występek zburzy,
To miłość z gruzów napowrót postawi.

Czyn poświęcenia podniesie i zbawi.
Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących żurawi.

Cichych poświęceń nieustanna praca
I serc szlachetnych dobroć promienista,
Grzesznej spuścizny przekleństwo odwraca.

I coraz głębiej przenikając czysta,
Powszechny skarbiec duchowy wzbogaca,
Z którego każdy czerpie i korzysta.

MARIA KONOPNICKA

TREŚĆ:

Ks. O. K.

SŁOWO BOŻE NA CODZIEŃ

Nowy Rok: W imię Jezusa!

1 stycznia N. Ew. Łuk. 2, 21
2 „ P. Ew. Jana 1, 24—27
3 „ W. Dz. Apost. 2, 37—38
4 „ Śr. Dz. Apost. 4, 12
5 „ Cz. Kolos. 3 ,17
6 „ Pt. Ew. Mat. 3, 13—17
7 „ S. Filip. 2, 9—11
(Pieśń: Jezu, hasłem być nam chciej — Nr 235)

1. Niedziela po Epifanii:

Jezus i młodzież.

8 stycznia N. Ew. Łuk. 2, 41—52
9 „ P. Ew. Mar. 10, 13—16
10 „ W. Ew. Mat. 19, 16—22
11 „ Śr. Ew. Jana 1, 35—39
12 „ Cz. I Tymot. 4, 12
13 „ Pt. II Tymot. 3, 14—15
14 „ S. I Jana 2, 14b—17
(Pieśń: Słuchaj, młodzieży kwitnąca — Nr 142)

2. Niedziela po Epifanii:

Jezus wnosi radość do domu

15 stycznia N. Ew. Jana 2, 1—11
16 „ P. Ew. Mat. 9, 10—13
17 „ W. Ew. Łuk. 7, 44—47
18 „ Śr. Ew. Mar. 14, 3—9
19 „ Cz. Dz. Apost. 16, 30—32
20 „ Pt. Kolos. 3, 12—16
21 „ S. Obj. Jana 3, 20
(Pieśń: Szczęśliwy dom, gdzie radzi Cię witają — Nr 172)

3. Niedziela po Epifanii:
Jezus uzdrawia wierzących.

22 stycznia N. Ew. Mat. 8, 5—13
23 „ P. Ew. Mar. 1, 32—34
24 „ W. Ew. Łuk. 7, 21—23
25 „ Śr. Ew. Jana 5, 5—11
26 „ Cz. Dz. Apost. 3, 1—10
27 „ Pt. Hebr. 4, 15—16
28 „ S. Jakuba 5, 14—15
(Pieśń: Jezus jako król panuje — Nr 330)

4. Niedziela po Epifanii:
Jezus umacnia małowiernych.

29 stycznia N. Ew. Mat. 8, 23—27
30 „ P. Ew. Mar. 11, 22—23
31 „ W. Ew. Łuk. 17, 5—6
1 lutego Śr. Ew. Jana 4, 40—42
2 „ Cz. I Tymot. 1, 12—14
3 „ Pt. I Jana 5, 9—10
4 „ S. Hebr. 12, 1—3
(Pieśń: Wierzyć mnie, Panie, ucz — Nr 492)

Ks. dr. K. Wolfram

KAZANIE AKADEMICKIE

wygłoszone dn. 16.X 1949 r. w wyjątkach

Ew. Mat. 5, 13 — 16

Już po raz czwarty z rzędu staję na progu nowego roku szkolnego przed Tobą, młodzieży akademicka! Już po raz czwarty z rzędu spoglądam na cię okiem troskliwości i prowadzę Cię przed ołtarz Chrystusowy!

Zgodnie z tradycją naszego Kościoła, wzorem lat ubiegłych przed- i powojennych pierwsze kroki na nowym etapie naszej pielgrzymki życiowej podejmujemy w świątyni Pańskiej, a wstępne działania uświęcamy Słowem Bożym oraz modlitwą. Dlatego i w tej chwili, na początku roku akademickiego, zebrani w tym przybytku Bożym i świadomi zależności od Boga oraz odpowiedzialności przed Nim, chylimy kornie czoła u stóp majestatu Boskiego, a z głębi wierzących serc unosi się pod stropy niebios błagalna modlitwa do Boga-Ojca naszego w niebiesiech, modlitwa o roztoczenie nad nami łaskawej opieki w nadchodzącym roku akademickim, modlitwa o błogosławieństwo dla przygotowawczej pracy naukowej do przyszłego zawodu względnie powołania. Słowo Boże, które ma służyć za podstawę naszych rozważań w tej okolicznościowej chwili, które ma poświęcić inaugurację nowego roku akademickiego i które jako gwiazda przewodnia ma nam przyświecać w najbliższych miesiącach pracy akademickiej, wybrałem i odczytałem z 5 rozdziału ew. Mateusza:

„Wy jesteście solą ziemi,
wy jesteście światłem świata".

Wstępne słowa Kazania na górze. Słowa podniosłe i doniosłe, ważkie i symboliczne zarówno w treści jak formie. Po raz pierwszy rozległy się te słowa na wzgórzu Galilei, w sąsiedztwie jeziora Genezaretskiego. Po raz pierwszy wyrzekł je Jezus i skierował pod adresem uczniów, prostych, zwykłych rybaków, rolników, pasterzy i celników. Jeszcze w poprzedzających nasz tekst 2 wierszach przepowiadał Jezus, że będą

wzgardzeni i odtrąceni, prześladowani i maltretowani przez świat i ludzi, usuwani poza nawias życia ludzkiego; w naszym fragmencie podkreśla Jezus, że ci właśnie wzgardzeni i prześladowani są dla ludzi pożądani i niezbędni, konieczni i nieodzowni, stanowią najlepszą cząstkę ludzkości: sól ziemi i światło świata.

Myślę, że gdyby wówczas u stóp wzgórza, z którego Jezus wygłaszał kazanie, stał Grek-filozof czy Rzymianin-arystokrata, to na pewno zauważono by na jego ustach uśmiech politowania. Więcej, bo myślę, że nawet ówcześni słuchacze Jezusa, nie wyłączając najbliższych i najwierniejszych uczniów, z niedowierzaniem, a może zdziwieniem, wysłuchaliby przemówienia Jezusa, upatrując w nim urojenie, a już co najmniej grubą przesadę. I nic dziwnego. Gdyby nie historia, to może i my dzisiaj na dźwięk tych słów odnieślibyśmy podobne wrażenie i analogicznie je zakwalifikowali. Historia jednak potwierdziła wytworzoną rzeczywistością życiową prawdę słów Jezusa i przyoblekła je w realne kształty, tak iż dzisiaj żywimy przekonanie, że biblijne słowo tekstu — to jedno z tych wielkich słów Jezusa o Boskiej, życiowo-twórczej mocy, słowo, które zmusza nas do zastanowienia i namysłu, rozwagi i decyzji, a co najważniejsza, do uświadomienia sobie szczytnego powołania i świętych obowiązków względem ziemi i świata: Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata.

Rozpatrzmy najpierw podobieństwo o soli; zanalizujmy najpierw obrazową prawdę biblijną o soli ziemi. Niepozorna, zwykła sól stanowi dla życia przyrody organicznej i nieorganicznej na ziemi jedną z najbardziej pożytecznych i potrzebnych substancji. Już starożytni rozprawiali na temat wartości soli i światła, a Plutarch orzekł, że ponad słońce i sól nie ma na ziemi nic pożyteczniejszego. Soli nie może braknąć ani na suto zastawionym stole bogacza, ani na skromnym stole biedaka. I w wielkiej gospodarce przyrody sól odgrywa niepoślednią rolę. Przez warstwy ziemi przechodzą znaczne pokłady soli. W morzach i oceanach istnieją olbrzymie złoża soli. Sól znajdujemy w roślinach i w żyłach organizmów. Soli używamy dla podtrzymania sił życiowych, celem uchronienia pokarmów od zepsucia i nadania im odpowiedniego smaku. Nauka ciągle podkreśla, że zdrowie, rozwój i egzystencja ludzi, zwierząt i roślin są zależne od dopływu soli. Gdyby w pewnym okresie czasu zabrakło soli — tragedia byłaby okropna, śmierć powszechna — nieuchronna, koniec świata — nieuniękniony.

Taką solą ziemi mają być uczniowie, solą, która chroni przed rozkładem i śmiercią, solą, która utrzymuje i aktywizuje życie. „Wy jesteście solą ziemi".

Istnieją w życiu poszczególnych ludzi i całych narodów takie okresy, których znamieniem jest degeneracja, rozkład i powolne zamieranie. To niebezpieczeństwo grozi zarówno narodom prymitywnym jak kulturalnym, kulturalnym raczej niż prymitywnym. Kultura narodu rozwija się, postępuje naprzód i osiąga coraz wyższe stopnie, rośnie, kwitnie i dojrzewa, po czym przekwita, rozkłada się i zamiera. Jestem daleki od tego, aby twierdzić, że kultura starożytności na przełomie wieków już się przeżyła. Bynajmniej. Świat starożytny posiadał kulturę tak wielką, że elementy jej dziś jeszcze stanowią składowe czynniki nowożytnej kultury europejskiej, a okres, który nawiązał do epoki starożytności i przejął z niej skarby duchowe, nazwano okresem renesansu, odrodzenia. Ale nie ówczesna kultura uratowała świat starożytny od upadku i zagłady, nie ówczesna nauka i filozofia tchnęły ducha nowego życia w zamierający świat pogański. Uczyniło to apostolskie chrześcijaństwo, konkretnie rzecz określając, pierwsi chrześcijanie, w których wnętrzu istotę życia duchowego stanowiła ewangelia Chrystusowa. Oni wnieśli w świat, który w wyniku rozwiązłości etycznej chylił się ku upadkowi, odrodzeńczego ducha czystości i świętości, szczerości i prawdy. Zaprawdę, oni byli ongi, w swoim czasie, solą ziemi.

„Wy jesteście solą ziemi". Tak orzekł Jezus wówczas, przed 19 wieki o swoich pierwszych uczniach z grona rybaków, rolników i celników, kiedy wysyłał ich w świat z górną misją zdobycia ziemi i ludzi dla Ewangelii. „Wy jesteście solą ziemi". Tak orzekł Jezus i dziś jeszcze, w 20. wieku, o nas, którzy jesteśmy duchowymi spadkobiercami apostołów i pierwszych uczniów, którzy jesteśmy dziedzicami ewangelicznych dóbr kulturalnych, i przypomina nam, że to chwalebne dziedzictwo obowiązuje, obowiązuje do czynnej postawy wobec świata i aktywnego działania na ziemi i wzywa nas do spełnienia misji, do realizacji posłannictwa, zgodnie z naszym powołaniem i godnością, wartością i przeznaczeniem. „Wy jesteście solą ziemi".

Jeden z przepisów starego przymierza żąda, ażeby składane Bogu ofiary solono. Myślę, że życie chrześcijańskie, o ile ma posiadać wartość i ostać się przed sądem Boga i historii, powinno być jedną wielką ofiarą, osoloną wiarą, miłością i nadzieją, na której z upodobaniem mogłoby spocząć „oko Boga".

To orzeczenie, przypomnienie i wezwanie w związku z solą popiera Jezus jeszcze drugą, obrazową prawdą biblijną, drugim podobieństwem: „Wy jesteście światłem świata".

Już pierwsza karta Starego Testamentu świadczy o tym, że początek dziejów został zainaugurowany wielkim, twórczym, wszechmocnym słowem Boga: Niech się stanie światło, słowem, które zrealizowało się o tyle, że słońce zajaśniało nad naszą ziemią, rozproszyło mroki i mocą dobroczynnego światła oraz ciepła pobudziło ziemię i wszystkie twory do egzystencji, do szczęśliwego życia. A następne, że tak powiem, środkowe karty Starego Testamentu przepowiadają przez usta proroka Izajasza, że Bóg zajaśnieje nad ludem izraelskim i że do ludu

tego, jako do światła, przybędą z krain, pogrążonych w ciemności, książęta, królowie i narody. Wreszcie, kiedy nastała pełnia czasów i zamierał stary eon, Bóg rozjaśnił oblicze swej łaski nad znękaną ludzkością, rozerwał niebiosa i rzekł po raz drugi, ale i ostatni, jeśli chodzi o objawienie, swe wielkie, twórcze, wszechmocne słowo: „Niechaj się stanie". I stało się: w cichą noc wigilijną zajaśniało na polach betleemskich słońce ludzkości, jutrzenka wieczności, światło świata. I już wówczas objawione światło chwały Pańskiej olśniło pasterzy, a duszę ich owładnęło drżenie i bojaźń wielka, gdyż na tle mroku swoich grzechów ujrzeli odblask świętości Bożej. A podczas działalności publicznej światło chwały i prawdy Bożej promieniowało z osoby Jezusa na lud żydowski tak, iż w pełni znajdowało potwierdzenie słowo świadectwa Jezusowego o sobie: jam jest swiatło świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło żywota. „Ciemność okrywała ziemię, a cienie mroku narody", jak mówi prorok Izajasz, ale łącznie z przybyciem Jezusa na ziemię zaświtała jutrzenka nowego, boskiego życia, a w ślad za nią nastał pogodny, słoneczny dzień zainaugurowanego królestwa Bożego.

Czyż tego nie potwierdza nasze własne, ludzkie doświadczenie? Czyż tego nie dowodzą dzieje świata?

Tak przedstawiali Jezusa artyści malarze: Corregio na swoim obrazie: Święta noc wigilijna, na którym w pośrodku oglądamy niebiańskie dziecię, opromienione powodzią światła, którego odblask pada na ludzi, zwierzęta i rzeczy, znajdujące się w stajence. A drugi obraz Steinhausena: Ukrzyżowanie, głowa pełna cierpień, bolesnych ran i krwi, z której promienie światła rozchodzą się na cały świat. Na jednym obrazie widzimy dziecię w żłobku, na drugim — męża na krzyżu, na jednym — zilustrowaną noc wigilijną, na drugim — dzień Wielkopiątkowy, a oba motywy, połączone w objawionej prawdzie Bożej oraz w wyznaniu człowieka: wiekuiste światło promieniuje z żłobka i z krzyża i urzeczywistnia słowo Jezusa: Jam jest światło świata.

Na tym polega łaska i błogosławieństwo Boga-Ojca, że Jezus jest naszym słońcem, a my, jego wyznawcy, winniśmy być cząstką tego słońca, że Jezus jest światłem świata, a my, jego wyznawcy, winniśmy być cząstką tego światła. Jak księżyc i planety czerpią moc światła ze słońca i tylko dzięki temu mogą świecić, tak i my możemy wzbudzić i rozwijać prawdziwe życie jedynie dzięki duchowi Chrystusowemu. W ogóle, wszelkiego rodzaju światło na ziemi pochodzi ze słońca. Światło świecy, smolnej drzazgi, węgla, gazowej czy elektrycznej lampy jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak wzbudzonym, odtworzonym światłem słońca. W swoim czasie, przed wiekami, lasy wchłonęły w siebie światło słoneczne i teraz promieniują na zewnątrz, emanują zaczerpnięte w swoim czasie światło słońca. Tak i światło dusz ludzkich pochodzi ze światła niebiańskiego, ze słońca miłości Bożej, objawionej w osobie Jezusa Chrystusa.

Jezus mówi uczniom, a zatem i nam, spadkobiercom boskiej spuścizny duchowej: Wy jesteście światłem świata, macie w swych duszach odblask mej wiary i miłości, posiadacie w swym wnętrzu mego ducha, a zatem usługujcie ludzkości światłem prawdy Bożej i dobrego, szlachetnego, etycznego życia. „Tak niechaj świeci światło wasze przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". Światło prawdziwego poznania uzewnętrznia, przejawia się w dobrym czynie, w moralnym życiu, w spełnianiu woli Bożej. I tego dobrego czynu domaga się Jezus w naszym tekście, w całym kazaniu na górze, zwłaszcza w końcowym jego fragmencie. Dobry czyn bowiem sprawia, że niewierzący dochodzą do poznania prawdy Bożej i, jak głosi tekst, chwalą Ojca naszego, który jest w niebiesiech. Dobry czyn bowiem przekonywa i pociąga człowieka, podczas gdy słowo tylko porusza. Świat nie studiuje, nie czyta Pisma Św., ale spogląda bacznie i pilnie, obserwuje dokładnie codzienne postępowanie chrześcijan, ich życie prywatne, rodzinne i społeczne. I to postępowanie właśnie, to życie chrześcijan stanowi dla świata ewangelię. Powszechnie znane są te słowa, jakie wypowiadali poganie na widok życia ówczesnych chrześcijan: „Patrzcie, jak oni się na wzajem miłują".

Niechaj światło nasze, zaczerpnięte ze słońca prawdy i miłości Chrystusowej, światło dzieci Bożych, zwłaszcza światło twoje, młodzieży akademicka, bez względu na rodzaj studiów: teologicznych czy humanistycznych, przyrodniczych czy technicznych — niechaj to światło promieniuje wokoło. Nie zawsze to światło jest jasne, silne i daleko sięgające. Bywa też słabe i nieznaczne. Ale i to słabe może promieniować. I to słabe może mieć pewien zasięg. W wielkim domu są lampy i żarówki o najwyższej mocy światła; są też o najniższej. Ale wszystkie spełniają w pewnym zakresie swoją rolę. Nie każdemu jest sądzone, aby stał na świeczniku i spełniał przodowniczą rolę, ale każdy wierzący, nawet najmniej uzdolniony, może, a zatem powinien przyjaźnie i dobroczynnie promieniować i oddziaływać na swoje otoczenie. Istota rzeczy polega nie na tym, ażeby światłem olśnić, lecz na tym, ażeby w akcji świetlnej ujawnić dobrą, chętną, ofiarną wolę. Wszystkie świetlne przedmioty, świecąc, tracą siły, egzystencję i zużywają się. I światło nasze, jeśli świeci należycie, wyczerpuje się; nasze żywotne siły w służbie dla świata zużywają się, istota ludzka poświęca się na ołtarzu miłości Boga i człowieka. Jeśli jednak jesteśmy zdolni do czynów ofiarnych, skłonni do poświęceń, wytrwali w trudach wdzięczni dla dobrodziejów i w czasie powodzenia i w czasie niedoli, jeśli, słowem, prawdziwa, rzeczywista po-

bożność, poparta czynem, potwierdzi nasze wyznanie — wówczas świat odniesie korzystne wrażenie, złoży cześć Bogu i uwielbi Ojca naszego w niebiesiech.

Wszędzie, gdzie w domu rodzinnym panuje zgoda i wzajemnie zrozumienie; wszedzie, gdzie życie upływa pod znakiem wiernego i sumiennego spełniania obowiązków zawodowych i społecznych; wszędzie, gdzie serce tęskni na widok nieszczęśliwych i zmaltretowanych pulsem dobroci i współczucia; wszędzie, gdzie nad otwartym grobem rozbrzmiewa słowo nadziei w zmartwychwstanie i żywot wieczny, tam działa sól, tam jaśnieje światło.

Bóg-Ojciec nasz niechaj udzieli nam w nadchodzącym roku akademickim swego Ducha Świętego, niechaj w łasce swej tchnie w nas niebiańską moc ofiarności i poświęcenia, niechaj pobłogosławi nasze poczynania, wysiłki i codzienne dzieło, naszą pracę i trud, byśmy zdołali zrealizować misję nam przez Jezusa poruczoną:

Wy jesteście solą ziemi,
wy jesteście światłem świata.

St. Krakiewicz

Istota i zadanie Kościoła Chrystusowego

I. KOŚCIÓŁ. BUDOWLA

Źródłem wszelkiej potrzebnej nam wiedzy o Kościele Chrystusowym jest Słowo Boże. I dlatego my chrześcijanie przyjmujemy jako źródłosłów słowa kościół, określenie używane w Nowym Testamencie, a mianowicie: ecclesia. Greckie to słowo oznacza dosłownie zebranie wybranych, w tym wypadku zebranie wierzących w Chrystusa, a więc wywołanych ze świata. „Albowiem gdzie są dwaj albo trzej **zgromadzeni** w imie Moje, tamem jest w pośrodku ich“ (Mat. 18, 20).

Stąd też nie możemy używać słowa kościół w znaczeniu przypisującym pochodzenie tego słowa od łacińskiego „castellum“ — zamek, budowla warowna, a więc łączącym się nieodłącznie z pojęciem budynku, świątyni. Kościół w sensie budynku, świątyni istniał rzeczywiście, ale jedynie w Starym Testamencie, gdyż zawierał w sobie wszelkie elementy Bożej budowli. Przede wszystkim budowla ta wykonana została z wyraźnego rozkazu Bożego i według planu, objawionego Mojżeszowi przez Pana na górze Synaj. „Patrzajże, abyś uczynił wszystko według podobieństwa, któreć okazano na górze“ (2 Mojż. 25, 40). Podobnie jak „namiot przymierza“ towarzyszący ludowi Bożemu w jego wędrówce, tak i świątynia zbudowana później przez Salomona, człowieka pełnego mądrości, na miejscu wskazanym Dawidowi przez Boga, była miejscem gdzie „przebywało imię Pańskie“... ...i będą tam oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni“ (1 Król. 9,3).

I dlatego właśnie w tej świątyni, w tym kościele, jak moglibyśmy powiedzieć, każdy członek ludu Bożego przynajmniej raz w roku miał stanąć przed obliczem Pańskim i uczcić Go składając przewidziane w zakonie ofiary. Tak było w Starym Zakonie. W Nowym Testamencie, jak mówi Jezus Chrystus, świątynią nie jest już żaden budynek, ani określone miejsce — :... „idzie godzina, gdy ani na tej górze ani w Jerozolimie nie będziecie chwalili Ojca... aleć idzie godzina **i już teraz jest**, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie“ (Jan 4, 21 — 23).

A więc wszędzie, gdzie Jezus i wierzący Weń, chwalący Go w duchu i w prawdzie, tam jest Kościół Nowego Testamentu.

Lecz któż jest wierzącym i chwalącym Jezusa Chrystusa w duchu i w prawdzie? Tylko ten, kto mocą Słowa Bożego, krwi Jezusa i Ducha Świętego, nowym się zrodził człowiekiem, jako mówi Pismo: „co się narodziło z ciała — ciałem jest, a co się narodziło z Ducha — duchem jest... Musicie się znowu narodzić“ (Jan 3, 6—7).

Wyznanie Piotra: „Tyś jest Chrystus on Syn Boga żywego“ (Mat, 16, 16), jest takim wyraźnym, dobitnym świadectwem człowieka narodzonego na nowo, którego odrodzenie dokonało się z łaski Bożej, jak to potwierdza Pan Jezus: ..„bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech“ (Mat. 16, 17). Jest to też świadectwem wewnętrznej, duchowej przemiany, w wyniku której mógł on nazwać Jezusa swoim osobistym Zbawicielem, Panem i Bogiem. Ta Piotrowa wiara nie była jego własnym, ludzkim uczuciem jeno, ale była darem Bożym i tą właśnie wiarą, o której mówi Słowo: „albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest“ (Ef. 2, 8).

Ta właśnie wiara czyni zeń żywy kamień, kamień będący cząstką Kościoła Bożego, co też i w imieniu nadanym mu przez Jezusa, znalazło swój wyraz. (**„petrus“ — opoczysty**, skała, kamień). Takim żywym kamieniem zaś może się stać każdy, kto pod wpływem Słowa Bożego przyjmie Jezusa do serca swojego, co jest równoznaczne z jego odrodzeniem. Wraz z przyjściem Jezusa otrzymuje też moc do wypełniania woli Bożej, do życia chrześcijańskiego: „lecz którzy Go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali Synami Bożymi...“ (Jan 1, 12). Jednym zaś z przejawów odrodzenia jest właśnie świadectwo.

To jest ta jedyna droga, na której stać się można członkiem prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Każdy też z wymienionych w Nowym Testamencie chrześcijan stawał się nim, to jest dzieckiem Bożym, jedynie przez dobrowolne i świadome przyjęcie Pana Jezusa. A oto przykłady: Najświętszej Marii Pannie, pierwszej chrześcijance przyniósł Anioł Gabryjel wieść o tem, że ma porodzić (ciało) Pana Jezusa. Tej oszałamiającej wieści, niezrozumiałej pierwotnie dla Niej, musiała najpierw **uwierzyć**, a następnie **dobrowolnie ją** (a właściwie Jego — Jezusa) przyjąć, co wyraziła w tym pełnym cudownej pokory i poddania zdaniu: „oto ja służebnica Pańska, niechże mi się stanie według słowa Twego...“ (Łuk. 1, 38). A zaraz potem nastąpiło wyznanie, świadectwo, pełne radości i uwielbienia: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, **Zbawicięlu moim**“ (Łuk. 1, 46—47).

Piotr, dowiedziawszy się o Jezusie od Andrzeja, brata swojego, dopiero po spotkaniu się z Chrystusem i przyjęciu Go, jako swojego osobistego Zbawiciela, mógł uczynić uprzednio omawiane wyznanie. Dla Pawła głębi serca sięgającym świadectwem o Jezusie — była śmierć Szczepana. I wkrótce po tym widzimy na drodze do Damaszku jego cudowne nawrócenie do Jezusa, narodzenie dla Kościoła Chrystusowego, o czym wydaje radosne i pełne mocy świadectwo w bożnicach po przybyciu do celu podróży.

Tak więc w wyniku przyjęcia Pana Jezusa do serca, w wyniku takiego połączenia się z Nim, dokonuje się w człowieku ta zasadnicza przemiana, która z grzesznika czyni „żywy kamień“ Kościoła Bożego, o którym mówi Słowo Boże: „i na tej opoce zbuduję kościół Mój“ (Mat. 16, 18), „i wy, jako żywe kamienie, budujcie się w **dom duchowny, w kapłaństwo święte...** (1. Piotra 2, 5).

Dlatego też jest jasne i zrozumiałe, że zarówno Szczepan, jak i Paweł zgodnie twierdzili, iż „Bóg nie mieszka w kościołach ręką ludzką uczynionych“ (Dz. Apost. 7, 48; 17, 24), lecz w sercach ludzi, którzy się żywymi kamieniami stali. „Azaż nie wiecie, iż kościołem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?... Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście“ (1 Kor. 3, 16—17).

Istnieje więc rzeczywiście tabernakulum („tabernaculum“ — dosłownie namiot), w którym Jezus mieszka, ale nie jest to złote lub srebrne naczynie czy szafka, którą zamknąć można na klucz, a w niej Jezusa, ale jest nim odrodzone serce ludzkie, ciało. „Azaż nie wiecie, iż ciało wasze jest kościołem Ducha Św.... wysławiajcież Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże“ (1 Kor. 6, 19—20).

Kościół Chrystusowy jest budowany w dalszym ciągu przez samego Zbawiciela, który dołącza każdego dnia nowe żywe kamienie“. „A Pan przydawał zborowi na każdy dzień tych, którzy mieli być zbawieni“ (Dz. Apost. 2, 47).

Gdy budowa Kościoła zostanie ukończona wraz z dołączeniem ostatniego żywego kamienia, Kościół zostanie z ziemi zabrany przez Pana Jezusa. O tym przyjściu Chrystusa po Swój Kościół mówi Słowo Boże m. in. w liście do Tessaloniczan (1 Tess. 4, 13—18).

Ten właśnie Kościół Chrystusowy charakteryzuje się wszelkimi cechami wymienionymi w Piśmie Świętym, a więc przede wszystkim tym, iż jest **jeden apostolski i powszechny**. Nie jest sprawą niestety możliwą w krótkim przemówieniu rozpatrzeć bliżej tę kwestię, tak że ograniczymy się jedynie do przytoczenia odnośnych cytat ze Słowa Bożego.

O jedności mówi już Pan Jezus: „...a będzie **jeden** pasterz i **jedna** owczarnia“ (Jan 10, 16), a Paweł w liście do Efezjan (4, 3—5) mówi szeroko: „...abyście zachowali **jedność** ducha w związce pokoju. **Jedno** jest ciało i **jeden** duch, jako też powołani jesteście w jednej nadziei... **Jeden** Pan, **jedna** wiara, **jeden** chrzest....“

Na apostolski jego charakter wskazuje zarówno ostatnia zlecona mu przez Chrystusa misja (Mat. 28, 19 — 20), jak również fakt, iż opierał się on na zasadach wymienionych w Dziejach Apostolskich (2, 24): „I trwali w nauce Apostolskiej, i w społeczności, w łamaniu chleba, i w modlitwach“, i w liście do Efezjan (2, 20) „...zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków...“

Powszechność zaś Kościoła zaznaczona jest zarówno już we wspomnianej ostatniej zleconej przez Pana Jezusa misji: „... i aby była kazana w imieniu Jego pokuta i odpuszczenie grzechów między **wszystkie narody...** (Łuk. 24, 47), jest też w świadectwie Piotra w Cezarei (Dz. Apostolskie 10, 34), w liście Pawła do Efezjan (2, 17): „... i przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście dalekimi i którzyście bliskimi“. Na ten nieznany Żydom uniwersalizm wskazuje również dobitnie tenże Apostoł w liście do Kolossan: „Gdzie nie masz Greka i Żyda, obrzeski i nieobrzeski, cudzoziemca: Tatarzyna, niewolnika, wolnego, ale wszystko i we wszystkich Chrystus“ (Kol. 3, 11).

II. KOŚCIÓŁ — ORGANIZM

„Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który Wam da Syn człowieczy...“ (Jan 6, 27). Chrystus w tych słowach wyraźnie przykazał uczniom Swoim, aby nie przywiązywali wagi do spraw cielesnych, ziemskich, gdyż nie jest to pokarm mogący zaspokoić głód duszy, ale przede wszystkim szukali i odżywiali się pokarmem prawdziwym, duchowym, ofiarowanym im przez Boga: „...ale Ojciec Mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba“ (Jan 6, 32). „... Jamci jest on chleb żywota“ (Jan 6, 35). „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie“ (Jan 6, 53).

To jest więc ten jedyny pokarm i pożywienie, które utrzymuje przy życiu organizm, ja-

kim jest Kościół Chrystusowy. „Kto je ciało Moje a pije krew Moją, ma żywot wieczny“ (Jan 6, 54).

Niemożliwą jest sprawą rozumem pojąć treść tych słów Pańskich, ale muszą one być przeżyciem każdego, kto członkiem organizmu — ciała Jezusowego chce być. Kto życie swoje poświęcił Jezusowi, tak, jak mówi Pismo“ (Jan 7, 38), Chrystus wypełni sobą życie jego całkowicie i będzie to widoczne i dla otoczenia, bowiem „rzeki wody żywej popłyną z żywota jego“.

Dla wielu wydaje się tego rodzaju życie zbyt „wąską ścieżką“, zbyt trudnym i ograniczającym „wolność“. I uczniów niektórych przeraziła ta „twarda mowa“, tak, że odeszli. A jednak byli i tacy, którzy wierzyli Panu, i w nich wypełniły się Słowa Mistrza: „Mieszkajcież we Mnie, a Ja w was... Jam jest winna macica a wyście latorośle“ (Jan 15, 4—5).

Tak też zostali z Pasterzem swym połączeni na wieki i nic już ich od Niego odłączyć nie będzie w stanie: „Albowiem pewienem tego, iż ani śmierć ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie — nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym“ (Rzym. 8, 38—29). To jest od tej miłości, o której już w Pieśni nad Pieśniami pisał Salomon: „...albowiem miłość mocna jest jako śmierć... wody wielkie nie mogłyby zagasić tej miłości, ani rzeki zatopić, choćby kto wszystkę majętność domu swego dał za taką miłość, byłby pewnie wzgardzony...“ (8, 6 — 7).

Takie więc połączenie z Jezusem przez miłość Bożą czyni z nas — dzieci Bożych — Kościół, ale będący nie organizacją, lecz żywym organizmem — ecclesia — corpus Christi misticum (Kościół — mistyczne ciało Chrystusa).

Kościół więc Boży, to właśnie ciało Chrystusa, składające się z członków, którymi są wszyscy zrodzeni dla życia wiecznego z Ofiary Jezusa na krzyżu. Członki te połączone miłością Bożą wzajem ze sobą i z głową, którą jest Jezus — tworzą całkowity, żywy organizm. Kościół jest tym jedynym niezwykłym organizmem, który możność wzrostu i siły do życia czerpie bezpośrednio od Chrystusa. Dlatego też jest uzależniony od Niego nie tylko jako dzieło od twórcy, ale również w swoim bycie, trwaniu i wzroście. „I wszystko poddał pod nogi Jego, a Onego dał za głowę nad wszystkim kościołem, który jest ciałem Jego, i pełnością Tego, który wszystko we wszystkim napełnia“ (Efez. 1, 22—23).

Każdy organizm jest tak stworzony, że funkcjonowanie poszczególnych organów i członków jest ze sobą ściśle powiązane, a nawet najczęściej od siebie uzależnione. Każdy z nich w wykonywaniu przeznaczonych mu czynności korzysta z pomocy innego, może niewidocznego, ale nie mniej potrzebnego i ważnego. Podobnie jest w Kościele Bożym, w którym każdy członek — o ile żyje — ma do spełnienia przeznaczone mu zadanie, choćby pozornie skromne, i jest tak samo potrzebny i cenny jak ten, którego działalność wydaje się nam najbardziej cenna i widoczna. „Tak wiele nas jest jednym ciałem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami“ (1 Kor. 12, 25).

Zasadniczą sprawą jednak jest życie organizmu, życie członków jego. I tu w Kościele, podobnie jak w ludzkim, zwierzęcym czy roślinnym organiźmie bywa, że jakiś organ, członek choruje, martwieje, rozkłada się. Gangrena zagraża organizmowi zakażeniem. Taki beznadziejnie chory, czy martwy członek należy odciąć. „Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi — odcina...“ „...Jeśliby kto nie mieszkał we Mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie, i zbiorą je i na ogień wrzucą i zgoreje“ (Jan 15, 2, 67). Jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą? do niczego się nie godzi, tylko aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana“ (Mat. 5, 13).

Tak więc ciało — organizm jest harmonijnie złożone z poszczególnych, jednako potrzebnych mu członków. „A niektórych Bóg postanowił we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców...“ (1 Kor. 12, 28). „I tenże dał... Ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele...“ (Efez. 4, 11).

Kościół więc Boży jest takim organizmem, w którym głową i kierownikiem jest Sam Jezus, a członkami my wszyscy, którzyśmy wzięli od Niego zbawienie, wszyscy jednako potrzebni, niezbędni. Jak więc wyraźnie ze Słowa Bożego widzimy, **w Kościele Chrystusowym nie było wówczas przy jego założeniu, nie ma i dziś hierarchii kościelnej — nie było i nie ma podziału na lud, duchowieństwo.** Słowo Boże bowiem mówiąc o kapłaństwie zwraca się nie do jakiejś grupki duchowieństwa, ale do **wszystkich** dzieci Bożych, nazywając ich „królewskim kapłaństwem“ (1 Piotra 2, 9). **Taka jest wola Boża i powołanie Pańskie w odniesieniu do każdego wierzącego, cóż my ośmielimy się do tego dodać?**

III. KOŚCIÓŁ — OBLUBIENICA

Zawarty w 1 księdze Mojżeszowej opis stworzenia Ewy - matki rodzaju ludzkiego jest opisem stworzenia Oblubienicy Chrystusowej — Kościoła Bożego. Adam zaś w tym wypadku jest obrazem Jezusa Chrystusa — jak wiemy nazywanym przez Pismo Święte — drugim Adamem. Czytamy więc, że Pan Bóg zesłał na Adama twardy sen, w czasie którego wyjął z boku jego jedno żebro i uzupełniwszy je, utworzył niewiastę. Tak więc zasadniczym tworzywem i warunkiem niejako stworzenia niewiasty było **żebro** (kość) wyjęte z **boku** Adamowego. W ten sposób stworzoną niewiastę przywiódł Bóg do Adama, który gdy spojrzał na nią powiedział: „Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mojego i dlatego nazwana

będzie mężatką, bo ona z męża wzięta jest. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę swoją a przyłączy się do żony swojej i będą jednym ciałem" (1 Mojż. 2, 23—24).

Gdy Apostoł przytacza powyższe słowa o całkowitym złączeniu męża i niewiasty w małżeństwie, zaraz po tym dodaje: „tajemnica to wielka jest, ale ja mówię o Chrystusie i o Kościele" (Efez. 5, 32).

Tu więc jest to wypełnienie się słów przepowiedzianych jeszcze w raju. Punktem centralnym Słowa Bożego i chrześcijaństwa jest akt zbawienia człowieka — krzyż, Golgota. Jezus Chrystus, który zaniósł na krzyż Ciało Swoje i Krew, jako ofiarę zupełną i doskonałą za grzechy ludzkości, nazwany jest przez Pismo Święte „drugim Adamem" (1 Kor. 15, 45, 47 — 49).

Zesłał Bóg i na Niego twardy sen — śmierć na krzyżu i złożenie do grobu — i ze zranionego boku Jego wyjął każdego z nas. Każdy bowiem z nas, dzieci Bożych, przez krew i rany Baranka zrodzony (stworzony) został do nowego życia dla Boga. I każdego tak zrodzonego (stworzonego) nowego człowieka przyprowadza Bóg i oddaje Jezusowi, bo... „żaden do Mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec Mój, który Mnie posłał, nie pociągnie" (Jan 6, 44). I dzieje się tak samo przy tworzeniu Kościoła, jak i Ewy. Przyjmuje Pan Jezus każdego nowozrodzonego człowieka i włącza jako kość z „kości Swoich i ciało z ciała Swojego" do organizmu Ciała Swojego — Kościoła.

Dlatego też członki ciała Jezusowego, kształtowane mocą Ducha Św. na obraz i podobieństwo drugiego Adama — Jezusa Chrystusa, stają się dziećmi Bożymi.

Życie dzieci Bożych to życie szczególne, płynie ono na ziemi i podlega pozornie prawom ziemi, ale w gruncie rzeczy jest to życie, którego źródłem jest Jezus Chrystus i Jego Słowo. Jezus prowadzi Swoje dzieci, Swoimi nie ziemskimi drogami. On też mocą Ducha Świętego pracuje nad nimi, kształtuje je, oczyszcza (Efez. 5, 23—27). A celem tej pracy jest, aby Kościół — Ciało Jego był „pełnym chwały Kościołem, nie mającym skazy czy zmarszczki, ani czegoś podobnego, ale żeby był świętym i niepokalanym" (Efez. 5, 27).

I jeśli rzeczywiście zachowujemy się tak wobec Jezusa, jak żona powinna wedle Słowa Bożego zachować wobec męża, jeśli jesteśmy poddani, posłuszni, pełni miłości, i bojaźni (Efez. 5, 33), — tej bojaźni świętej nie mającej nic wspólnego ze strachem — wówczas błogosławi cudownie Pan, żywi i ogrzewa. Tu już obcujemy z Nim duchowo i z tęsknotą czekamy, gdy będziemy mogli już oglądać Go twarzą w twarz, gdy przyjdzie po Kościół Swój.

Cudowny obraz tej ziemskiej wędrówki Kościoła widzimy w Słowie Bożym w opisie wędrówki Rebeki, oblubienicy Izaakowej (1 Mojż. 24). Czytamy tam, jak Rebeka wybrana przez Boga na oblubienicę Izaakową, prowadzona jest do Swego Oblubieńca przez zaufanego i wiernego sługę Abrahamowego, który jest obrazem pracy Ducha Świętego. Porzuca dom rodzinny, odłącza się od ojca i matki, i bez wahania rusza w daleką nieznaną drogę, pod opieką i kierownictwem przyszłego jej opiekuna. Jedzie aby się połączyć ze swym dobrowolnie obranym oblubieńcem, i u końca swej podróży, o zachodzie słońca zobaczyła tego, który miał być mężem jej, a na widok jego zsiadła z wielbłąda i „wziąwszy rańtuch nakryła się" i pokłoniła się mu.

Dzieci Boże też w pewnym momencie posłyszały tę nową, dziwną wieść, że przeznaczeniem ich pokochać Jezusa i to tak pokochać, aby stać się zupełnie Jego własnością. I one porzuciły swe dawne życie i wyruszyły w pielgrzymkę pod opieką przysłanego im przewodnika i pocieszyciela Ducha Świętego (Jan 14, 16).

A słońce łaski Bożej rzeczywiście zachodzi. Niedługo, my dzieci Boże ujrzymy Zbawiciela naszego wychodzącego na spotkanie Swej Oblubienicy — Kościoła (1 Tess. 4, 16 — 17). I jak Rebeka na widok swojego Oblubieńca — okryła się rańtuchem, tak my okryci otrzymaną od Niego „białą szatą godową" padniemy do Jego stóp.

IV. ZADANIA KOŚCIOŁA

Przechodząc do końcowej części omówienia istoty Kościoła Chrystusowego, pokrótce wspomnieć musimy o jego zadaniach. Z nich najbardziej może zasadniczymi są: uświęcenie i pogłębienie w duchu Chrystusowym, zadanie misyjne, przygotowanie siebie i innych na przyjście Pańskie.

a) Omówiliśmy już przede wszystkim istotę Kościoła Bożego i wiemy, że składa się on z ludzi, którzy przyjęli Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela, Pana i Króla. Zostali następnie ochrzczeni i napełnieni Duchem Świętym.

Rozpatrując w dalszym ciągu Pismo Święte, stwierdziliśmy, iż społeczność dzieci Bożych tworzących żywy Kościół opiera się na czterech zasadniczych niejako filarach, gdyż trwali i trwają oni w nauce apostolskiej, łamaniu chleba, modlitwie i społeczności chrześcijańskiej. Dodać przy tym należy, że dzieci Boże obchodzą łamanie chleba (komunię, eucharystię), nie w sensie spożywania Pana Jezusa, ale jako pamiątkę śmierci Pańskiej, ściśle powiedział Jezus: „to czyńcie na pamiątkę Moją" (Łuk. 22, 19) i jako dziękczynienie za Ofiarę Krzyża, dzięki której żywot wieczny mamy, i jako opowiadanie (przypomnienie) o śmierci Zbawiciela (1 Kor. 11, 26). Jest to też dla Kościoła obraz „ciała Chrystusowego", a więc społeczności dzieci Bożych między sobą i z Jezusem (1 Kor. 10, 16—17).

Wynikiem ścisłego przestrzegania i literalnego, duchowego wypełniania tych zasad jest stałe pogłębianie się w duchu Chrystusowym,

uświęceniu życia, „bez którego żaden nie oglą-da Pana“ (Żyd. 12, 14).

Życie duchowe, zarówno każdego dziecka Bożego, jak i społeczności, pielęgnowane musi być stale, bez przerw i nieustannie chronione od grzechu i wszelkiej herezji, którą jest odstępstwo od czystej Ewangelii. Życie chrześcijańskie nie jest bowiem życiem od święta, czy na pokaz, ale jest posłusznym i całkowitym poddaniem się woli Bożej, objawionej w Jezusie Chrystusie...“. „Boć to wszystko dzieje się dla was, aby łaska ona obfitująca przez **dziękowanie** wielu ich **rozmnożyła się** ku chwale Bożej. Dlatego nie słabiejemy, ale choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, **wszakże on wewnętrzny odnawia się ode dnia do dnia**“ (2 Kor. 4, 15—16).

I nie naprożno już w Starym Testamencie, mówiąc o Kościele i życiu dla Chrystusa, Słowo Boże podkreśla, iż życie chrześcijańskie jest ścisłą społecznością, która chroniona być musi od wszelkich obcych, szkodliwych wpływów zewnętrznych (ogrodzona i zapieczętowana pieczęcią Ducha Św.). „Ogrodem **zamknionym** jesteś siostro Moja, oblubienico Moja! źródłem zamkniętym i zapieczętowanym... O **źródło ogrodne,** zdroju **wód żywych,** które płyną z Libanu“ (Pieśń Salomon. 4, 12 — 15).

b) Życie wewnętrzne, duchowe Kościoła, jak mówi wyżej wspomniane Słowo Boże, wylewa się na zewnątrz. Ono musi się wylać, gdyż nie naprożno porównywane jest przez Jezusa Chrystusa do zdroju wody żywej, to jest płynącej (wytryskającej) i niosącej życie. Cóż bowiem byłby to za zdrój (źródło), z którego woda nie płynie. Gdzie nie ma wody — nie ma i źródła. Zadaniem Kościoła jest więc niesienie i objawienie Ewangelii światu, to jest stojącym po za społecznością chrześcijańską **(po za społecznością z Chrystusem).**

Niesienie tej pełnej radości i światła wieści, „...iż przez imię Jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, kto Weń wierzy“ (Dz. Ap. 10, 43) — jest podstawowym zadaniem Kościoła. Jest to bowiem misja zlecona Kościołowi przez samego Jezusa Chrystusa: „...jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam.. weźmijcie Ducha Świętego. Którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, są zatrzymane... czyńcie uczniami wszystkie narody...“ (Jan 20, 21 — 23; Mat. 28, 19).

Kościół nazywany jest w Nowym Testamencie również „solą, świecznikiem i światłością“ (Mat. 5, 13 — 16), i „filarem i utwierdzeniem prawdy“ (1 Tym. 3, 15). Są to wszystko określenia wskazujące zarówno na działalność misyjną Kościoła, jak i określające jej charakter i kierunek.

c) Kościół Boży żyje według Słowa Bożego. Pamiętać więc musi i o słowie Jezusa, mówiącego o Swoim powtórnym przyjściu na ziemię: „Patrzcież, czuwajcie, a módlcie się, bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie“ (Mk. 13, 33).

Oblubienica Chrystusowa — dzieci Boże ma bacznie patrzeć na objawiające się znaki przyjścia Pańskiego; czuwać — aby nie zasnąć duchowo, nie zająć się innymi, zewnętrznymi, cielesnymi sprawami w stopniu odwracającym uwagę od królestwa Bożego; modlić się — za siebie i za innych, aby być gotowym i godnym na przyjęcie nadchodzącego Oblubieńca — Jezusa.

Tak więc Kościół ma przygotowywać się i oczekiwać przyjścia Pańskiego. Ale podstawowym obowiązkiem i zadaniem Kościoła jest świadczyć o przyjściu Pańskim tym, którzy nie znają tej obietnicy Bożej i jej konsekwencji. „A nie chcę bracia! abyście wiedzieć nie mieli, o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z Nim. Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy onych którzy zasnęli, gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy wespół z nimi pochwyceni będziemy w obłokach, naprzeciwko Panu, na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przetoż pocieszajcie jedni drugich temi słowy“ (1 Tess. 4, 13—18).

Znając Prawdę Bożą — zanieśmy Ją innym. Któż inny Ją światu oznajmi?

Stanisław Krakiewicz

ROK BACHOWSKI

28 lipca br. przypada 200 rocznica zgonu **Jana Sebastiana Bacha,** jednego z największych geniuszów sztuki i twórcy kościelnej muzyki ewangelickiej. Cały świat kulturalny, zwłaszcza protestancki uczci pamięć wielkiego mistrza muzyki organowej przez oddanie jego niezrównanych utworów w kościołach i przybytkach sztuki, w nabożeństwach i przez radio.

Posłannictwu Bacha poświęcimy w naszym piśmie szczególną uwagę.

Ks. Bp W. Przysiecki

Istota i cele Kościoła w świetle Biblii i tradycji

Gdy mowa jest o istocie Kościoła Chrystusowego, gdy chcemy mianowicie tę istotę sobie uświadomić, konieczną jest rzeczą przypomnieć sobie przede wszystkim dwa miejsca z Pisma Świętego, gdzie Pan Jezus mówi wyraźnie o Swoim Kościele: jedno u św. Jana w rozdz. 2-im w. 13 — 22, a drugi u św. Mateusza r. 16, w. 13 — 18.

U św. Jana czytamy:

„A była blisko Pascha Żydowska i wstąpił Jezus do Jeruzalem i znalazł w kościele sprzedających woły, i owce, i gołębie i bankierów siedzących. I uczyniwszy jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkich z kościoła, owce też i woły, a pieniądze bankierów rozsypał i stoły poprzewracał. A tym, którzy gołębie sprzedawali, rzekł: wynieście to stąd, a nie czyńcie Domu Ojca Mojego domem kupiectwa. I wspomnieli uczniowie Jego, że jest napisane: Zawistna miłość Domu Twojego pożarła Mię. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli Mu: Cóż za znak okazujesz nam, że to czynisz? Odpowiedział Jezus i rzekł im: **Rozwalcie ten Kościół, a we trzech dniach Go wzbudzę.** Rzekli tedy Żydzi: Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty we trzech dniach go wzbudzisz? Ale On powiedział o **kościele ciała swojego** Przeto, gdy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie Jego, że to mówił, i uwierzyli Pismu i słowom, które mówił Jezus".

Apostołowie nie od razu zrozumieli, co Chrystus Pan chciał przez to powiedzieć i jaki Kościół ma we trzech dniach wzbudzić. Dopiero gdy zmartwychwstał, zrozumieli, że istotnie ze śmiercią Pana Jezusa Kościół Jego, który założył, jak później wykażemy na fundamencie wiary apostolskiej w Bóstwo Pana Jezusa, został rozwalony: wrogowie Chrystusa odnieśli całkowite zwycięstwo, uczniowie Jego rozpierzchli się, („Wtedy uczniowie Jego, jak mówi Marek Apostoł, opuściwszy Go, wszyscy uciekli") (Marek 4, 50) wielu straciło wiarę w Bóstwo Chrystusa. Lecz gdy po trzech dniach zmartwychwstał — wskrzesił na nowo wiarę w uczniach Swoich, dowiódł Swojej Boskości i Kościół Swój wzbudził do życia, umocnił i ugruntował.

Chrystus Pan jako Bóg nie umierał — żył i żyje na wieki. Ale gdy Ciało Jego martwe złożono do grobu, Kościół Chrystusowy przestał istnieć, gdy Ciało Jego ożyło — ożył i Kościół. Jest to więc istotnie **Kościół Ciała Chrystusowego.**

Jeden tylko Kościół założył Pan Jezus i innego Kościoła nie ma i być nie może — Kościół, o którym Ewangelia mówi, że jest „Kościołem Ciała Chrystusowego". Ale dlaczego „Kościół Ciała Chrystusowego", a nie po prostu „Kościół Chrystusowy"? Przecież wiemy, że mowa tu o żywym zmartwychwstaniu Ciele Pana Jezusa, a więc o żywym Chrystusie.

Tu się zaczyna ta tajemnica odkupienia, ten przedziwny, a tak niepojęty dla wielu plan Boga - Człowieka zbawienia ludzkości, wyrwania jej z przepaści grzechu i wprowadzenia na wyżyny anielstwa, aż do zjednoczenia z Bogiem, aż do uczestnictwa w Jego Naturze i obcowania z Nim na wieki.

O tym planie Bożym św. Grzegorz Nisseński w traktacie na „Pieśń nad Pieśniami", str. 41 tak mówi:

„Podziwiajcie nie to, — mówi do nas odkupiona ludzkość — że Chrystus umiłował mnie, ale to, że gdy byłam **czarną** wskutek grzechów i przez moje czyny oswoiłam się z ciemnościami, Boski Oblubieniec z miłości uczynił mnie **piękną,** dał mi Swoje Boskie piękno zamiast mojej sromoty. Albowiem brzydotę moich grzechów swoją uczynił; Swoją czystością mnie ozdobił i uczynił mnie uczestniczką Swego Boskiego Piękna Ten, Który z godnej nienawiści — uczynił godną miłości i raczył zamieszkać we mnie".

Już Dawid Król w proroczym widzeniu woła w zachwycie: „Chleb z Nieba dałeś im, Panie". — „Chleba anielskiego pożywał człowiek". (Ps. 77. 25) „Pokarmem Aniołów nakarmiłeś lud Twój, Panie, i dałeś im Chleb z Nieba".

A choć tu w pierwszym rzędzie Prorok ma na myśli mannę, którą zesłał Pan na puszczy, to jednak te słowa Psalmisty, jako prorocze, stosują się raczej do słów Chrystusa Pana: „Jam jest Chleb żywy, Który z Nieba zstąpił".

Pan Jezus jeszcze wyraźniej mówi do Żydów o tym Chlebie:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nie Mojżesz wam dał chleb z Nieba, ale Ojciec Mój daje wam Chleb z Nieba prawdziwy. Chleb bowiem Boży prawdziwy jest Ten, Który z Nieba zstąpił i daje żywot światu". A gdy Żydzi zaczęli prosić: „Panie, daj nam tego chleba", Jezus im odpowiedział: „Jam jest Chleb Żywota; kto przychodzi do Mnie nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nie będzie nigdy pragnął". (Jan 6, 32 — 35).

„Szemrali tedy Żydzi na Niego, że był powiedział: Ja jestem Chleb żywy, Którym z Nieba zstąpił". Nie podobało im się, że mówił o Sobie, jakoby z Nieba zstąpił, gdy wszyscy dobrze wiedzieli, że pochodzi z Nazaretu.

Narazie nie mówi im Pan Jezus, że mają Go **„pożywać"**, tylko: „kto przychodzi do Mnie, nie będzie łaknął". Ale dalej wyjaśnia im: „Ja jestem Chleb Żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli. Ten jest Chleb z Nieba zstępujący, aby jeśliby go kto **pożywał, nie** umarł. Jam jest Chleb Żywy, Który z Nieba zstąpił. Jeśli kto będzie **pożywał** tego Chleba, będzie żył na wieki".

Gdy Żydzi zdumieni słuchali tych słów, nie mogąc skojarzyć pojęcia chleba z żywym Chrystusem, Pan Jezus mówi im wreszcie: „A Chleb, Który Ja dam — **Ciało Moje** — jest na Żywot świata“ (Jan 6, 48—51).

Teraz powstaje nowa trudność: „Jakoż Ten może nam dać ciało Swoje ku jedzeniu?“ Ale Pan Jezus, nie bacząc na ich wzburzenie, wyjaśnia im dalej, że właśnie to Ciało Swoje daje im na pokarm i że tylko pożywając Je, będą mogli się z Nim zjednoczyć i żyć Jego życiem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny i Ja go wskrzeszę w ostateczny dzień. Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój“ (Jan 6, 53). Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ten we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mię posłał żyjący Ojciec i Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie pożywa, żyć będzie przeze Mnie“. I żeby Żydzi dobrze zapamiętali Jego słowa, jeszcze raz powtarza: „Ten jest Chleb, Który z Nieba zstąpił. Nie tak jako jedli ojcowie wasi mannę i pomarli: kto pożywa tego Chleba, będzie żył na wieki“. To mówił w bożnicy w Kafarnaum (Jan 6, 54 — 60).

Tak wyraźne, nie wzbudzające żadnych wątpliwości zapewnienie Zbawiciela o potrzebie pożywania Ciała Jego i picia Jego Krwi do reszty wzburzyło wielu Żydów i spowodowało odstępstwo, wielu spośród uczniów Jego, których wiara okazała się zbyt słabą, aby mogli nie ulec rozumowi, wołającemu głośno: „Jak można jeść Ciało żywego Chrystusa“.

Ale i wówczas Pan Jezus nie wyjaśnia Apostołom, w jaki sposób będą mogli pożywać Ciało Chrystusowe i pić Jego Krew. Żąda snać od nich wiary, który góry rozumu przenosi i niezachwianej ufności, że skoro tak mówi, słowa Jego muszą się w ten czy inny sposób wypełnić, bo zawierają nieomylną prawdę.

Dopiero na Ostatniej Wieczerzy wyjaśnia się ostatecznie tajemnica tego Chleba Anielskiego i Ciała Pańskiego, gdy Pan Jezus wziąwszy chleb, błogosławił i dał uczniom Swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie to jest Ciało Moje, Które za was będzie wydane“, a podając kielich z winem rzekł: „Pijcie z Niego wszyscy, albowiem ta jest Krew Moja Nowego i Wiecznego Testamentu, Która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“ i dodał: „To ilekroć czynić będziecie na Moją pamiątkę czyńcie“ (Mat. 26, 26—28).

Oczywiście, żeby Apostołowie mogli to zawsze czynić, co uczynił Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy, polecenie to było jednoznaczne z udzieleniem im władzy przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Jego. W ten sposób i dlatego Pan Jezus ustanowił Kapłaństwo Nowego Zakonu, dlatego założył Kościół.

Teraz staje się bardziej zrozumiałym, dlaczego to Ewangelia święta nazywa Kościół, który założył Chrystus, Kościołem **Ciała Jego.**

Toteż Paweł Apostoł, pisząc do Kolosan, nazywa Ciało Chrystusa po prostu — Kościołem: „Jeśli tylko trwacie ugruntowani w wierze i stali i bez zachwiania w nadziei Ewangelii, którąście słyszeli, która opowiadana jest wszelkiemu stworzeniu, jakie jedno jest pod Niebem, a której ja Paweł stałem się sługą i teraz raduję się z mąk moich za was i dopełniam tego, co niedostaje mękom Chrystusowym w ciele moim za Ciało Jego, które jest **Kościół** (Kol. 1, 23 — 24).

Ale na innym miejscu w liście 2-im do Koryntian (6, 16) tenże Apostoł powiada: „Albowiem Wy jesteście Kościołem Boga Żywego“, a do Kolosan (1, 18) mówi o Chrystusie: „I On też jest Głową Ciała Kościoła, początkiem pierworodnym z umarłych“. A także w liście do Efezów (1, 22 — 23) powiada: „I wszystko poddał (Bóg) pod nogi Jego, a Jego postawił, aby był Głową nad wszystkim Kościołem, który jest Ciałem Jego i zupełnością Jego, Który wszystkich wszystkiem napełnia“.

Z zestawienia tych tekstów wynika, że Apostołowie uważali też Kościół jako Ciało Chrystusowe, którego członkami są wierni wyznawcy Chrystusa, a Głową Sam Chrystus. Obok więc Ciała Chrystusowego, Które było przybite do Krzyża i zmartwychwstało, a na Ostatniej Wieczerzy podane było przez Pana Jezusa jako pokarm duchowy pod postaciami chleba i wina, jest jeszcze Ciało mistyczne Chrystusa, Którym my wszyscy jesteśmy, „którzy jednego Chleba uczestnikami jesteśmy“, jak mówi Apostoł. Tak więc i w tym znaczeniu Kościół Chrystusowy jest Kościołem Ciała Jego.

Rozwijając dalej tę myśl, Apostoł Paweł mówi: „Jako w jednem ciele mamy wiele członków, a wszystkie członki mają nie jedną czynność — tak wielu nas jesteśmy jednem ciałem w Chrystusie, a każdy zosobna jeden dla drugiego członkami“ (Rzym 12, 4—5). To samo pisze do Koryntian: „Wy wszyscy jesteście ciałem Chrystusowym“ (1 Kor. 12, 27). I do Kolosan: (2, 8—9—18) „Trzymajcie się Głowy to jest Chrystusa, z której wszystko ciało, to jest Kościół, przez splecenia rozliczne i spojenia sporządzone i złączone rośnie w rozmnożenie Boże“. Co zaś przede wszystkim spaja Kościół z Jego Głową, Apostoł wyjaśnia: „Jednym chlebem i jednem ciałem nas wielu jesteśmy wszyscy, którzy jednego Chleba uczestnikami jesteśmy“ (1 Kor. 10, 17).

Jak z tego wynika, Eucharystia, czyli Chrystus w Niej żyjący, łącząc się z wiernymi, sprawia, że Kościół staje się żywym Ciałem Chrystusa.

Z Eucharystii powinny wybuchnąć fale Ognia Boskiego na oczyszczenie globu naszego, na zmartwychwstanie życia Boskiego w całej ludzkości, na jej ostateczne zjednoczenie z Chrystusem Panem, Który zapewnił nas

o tym w Ewangelii św. Jana: „Jam jest winny szczep a wy latorośle; kto mieszka we mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nie możecie nic uczynić. Jeśli kto nie będzie mieszkał we Mnie, będzie precz wyrzucony jako latorośl (niepożyteczna), i uschnie, i zbiorą ją, i wrzucą do ognia i zgore“ (Jan 15, 5 — 6).

Gdy zestawimy powyższe słowa Pana Jezusa z innymi: „Kto pożywa Mego Ciała i pije Moją Krew, **we Mnie mieszka, a Ja w nim**“, widzimy, że i tu jest mowa o Eucharystii.

Eucharystia w języku liturgicznym nazwana jest tajemnicą Ciała i Krwi Chrystusa. Przyjmując z czystym sercem Boskie Ciało Jego i Przenajświętszą Krew, stajemy się ciałem z Ciała Chrystusowego, krwią z Krwi Jego, a przez to uczestnikami świętości Jego Duszy, owszem, wedle słów Piotra Apostoła — „Uczestnikami Jego Boskiej natury“ (2 Piotr 1, 4).

Słusznie więc i z tego względu nazywa Apostoł Kościół, jako zespół wierzących, „Ciałem Chrystusowem“.

Jest to Ciało żywe, ponieważ żyje życiem Boskiem z Chrystusa. Chrystus i my zjednoczeni z Nim w Komunii Świętej — to Boskie Jedno, („Żyje już nie ja, żyje we mnie Chrystus“) to żywy Kościół Boży, zjednoczony z Boską Głową, pozostający pod Jej kierunkiem, zbudowany na mocnym fundamencie, którym jest Chrystus Żywy w Eucharystii. („Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“) (Mat. 28, 20).

Bez tej tajemnicy zewnętrzne połączenie wiernych w jedną organizację, przyjmujących jedną naukę Chrystusa, tak lub inaczej komentowaną, może zjednoczyć do pewnego stopnia wiernych, ale nie będzie w tej organizacji życia Boskiego.

Tak rozumieli istotę Kościoła Apostołowie i pierwsi chrześcijanie. Dla nich jedynem ogniwem komunii z Chrystusem, jedynem Źródłem Boskiego życia dusz i zjednoczenia idealnego między sobą była Przenajświętsza Tajemnica Eucharystii. Przez Nią Chrystus żył w nich, a oni w Chrystusie; z Niej płynęło ich bohaterstwo podczas męczeństwa. Według nauki Apostolskiej i Ojców Kościoła, jak Teofila Aleksandryjskiego i Cypriana Kartagińskiego („Epistola ad Martyros“) Eucharystia na to była darowana światu, jako bezcenny skarb, żeby była symbolem zewnętrznym, przyczyną wewnętrzną i zadatkiem trwałości Kościoła, jego życia z Chrystusa i w Chrystusie i nieśmiertelnego rozwoju aż do przyjścia Królestwa Bożego na ziemię, do Którego Kościół miał zadanie przygotować wiernych.

Tak św. Chryzostom w komentarzu na list św. Pawła do Efezów pisze: „Nie sądź, że Chrystus jest Głową Kościoła tylko jako początek Jego, ale bądź pewny, że jest On tegoż Kościoła mocą i statecznością. Nie tylko bowiem jako Księcia Kościoła Go uważaj, ale jako Głowę Ciała. I jakby to określenie jeszcze nie było dostateczne dla oznaczenia pokrewieństwa i bliskości Chrystusa z Kościołem, cóż jeszcze Apostoł dodaje? Oto, że Kościół jest zupełnością Chrystusa. Zupełnością bowiem głowy jest ciało i zupełnością ciała jest głowa. Czcijmy tedy tę Głowę naszą, Której jesteśmy Ciałem, a której wszystko jest poddane... Którzykolwiek w Ciele Jego uczestniczymy i Krwi Chrystusowej kosztujemy pamiętajmy, że stajemy się uczestnikami Tego, Który w Niebie siedzi, Którego adorują Aniołowie, Tego bowiem do ust przyjmujemy i pożywamy. Nie bądźmy zbytnio zaufani sami w sobie, że raz stawszy się Ciałem Chrystusowem (przez chrzest), już nie będziemy od Chrystusa odcięci. Bo jeśli ciało nasze nie będzie się karmiło tym Duchowym Pokarmem, jeśli zepsute materie nieprawości będą zatruwać nasz organizm duchowy, wpadniemy w ciężką chorobę, która nas sparaliżuje i zabije... Pomyśl o tych, którzy uczestniczyli w ofiarach Starego Testamentu, jakiej oni przestrzegali wstrzemięźliwości i umartwienia; czego nie czynili, aby się zawsze i wszędzie oczyszczać! A ty przystępujesz do Ofiary, nad Którą zdumiewają się i drżą Aniołowie, i tylko okresami czasu godność uczestniczenia w Niej mierzysz? O nikczemny zwyczaju! W czasie Wielkanocnym nawet po popełnieniu ciężkiego występku do Komunii św. przystępujecie, a w zwykłym czasie to napróżno się sprawuje codzienna Ofiara, napróżno Chrystus, Owieczka Pańska, się ofiarowuje, napróżno stoimy u Ołtarza: nikogo nie ma do Komunii świętej. A mówię to nie dlatego, żebyście zuchwale przystępowali, ale żebyście się godnymi czynili“.

A św. Ignacy męczennik, biskup Antyocheński (um. w 1907 r.) uczeń św. Jana Apostoła, pisze w liście do Efezów, że Przenajświętsza Eucharystia jest prawdziwym Ciałem Chrystusowym, w którym zawiera się lekarstwo, dające nieśmiertelność i żywot wieczny z Panem Jezusem: „Jeśli kto nie jest w łączności z Ołtarzem, nie może otrzymać Chleba Bożego, Który jest lekarstwem nieśmiertelności, antydotum na truciznę śmierci, zapewniającym nam żywot wieczny z Jezusem Chrystusem (r. 20). A ci, którzy nie przyjmują Eucharystii i nie biorą udziału w modlitwie (to jest w Ofierze Mszy świętej), dlatego się usuwają od Niej, ponieważ nie wierzą, że Eucharystia jest Ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Które za nasze grzechy zostało umęczone, a potem łaskawością Ojca zostało wskrzeszone“.

Tenże św. Ignacy w liście do Smyrneńczyków pisze: „Niech nikt nie błądzi! Nawet Niebios mieszkańcy, nawet Aniołowie w swej chwale, nawet książęta widzialni i niewidzialni, gdyby mogli nie wierzyć w Krew Chrystusową, nawet oni będą sądzeni. Poznajcie tylko tych, co gołszą błędną naukę... jacy to przeciwnicy myśli Bożej... Od Eucharystii i modlitwy stronią, ponieważ nie uznają, że Eucharystia jest Ciałem Zbawiciela Naszego“ (Pisma Ojców Apostolskich, str. 39).

Święty Justyn, męczennik i filozof, który w połowie 2-go wieku napisał apologię Chrześcijaństwa i przesłał ją cesarzowi Antoninowi, podaje w rozdziale 45 i 46 tej apologii prawie całkowitą treść Mszy św., jaką kapłani za jego czasów odprawiali, i między innymi tak pisze: „Pokarm ten (to jest Komunia św.) nazywa się u nas Eucharystią; a nie wolno Go nikomu pożywać, jedno temu, kto wierzy w naszą naukę i kto został obmyty w owej kąpieli, dającej odpuszczenie grzechów i odrodzenie i zarazem żyje tak, jak Chrystus przykazał; ponieważ przyjmujemy Eucharystię nie jako zwyczajny chleb, ani jako zwyczajny napój, lecz jako pokarm, który nie jest czym innym, jedno Ciałem i Krwią wcielonego Chrystusa. Albowiem jako mocą Słowa Bożego został wcielony nasz Zbawiciel Jezus Chrystus dla naszego zbawienia, otrzymawszy ciało i krew, tak też, jak to wiemy z przekazanej nam nauki, i ten pokarm, poświęcony modlitwą, zawierającą własne słowa Chrystusowe, mocą przemiany ożywia naszą krew i ciało. Apostołowie bowiem w swoich pamiętnikach, które zowią Ewangeliami, podali, że tak im Jezus przykazał: wziąwszy mianowicie chleb i pobłogosławiwszy, rzekł: „To jest Ciało Moje. To czyńcie na Moją pamiątkę". Podobnie wziąwszy kielich, pokonsekrował i rzekł: „To jest Krew Moja" — i dał im tylko samym" (Migne p. Gr. VI, str. 427 — 432).

Podobnie św. Ireneusz (rok 202†), biskup Lioński, uczeń św. Polikarpa, ucznia św. Jana Apostoła, jest świadkiem wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii całego Wschodniego i Zachodniego Kościoła pierwszych dwóch wieków Chrześcijaństwa. W słynnym swym dziele przeciwko tak zwanym błędnowiercom, zwalczając ich błędy tak pisał: „Jakże oni mogą się zgodzić na to, że ten chleb, nad którym odmawiają słowa konsekracji, jest Ciałem Pańskim, a kielich Krwią Chrystusową, kiedy nie przyznają, że Chrystus jest prawdziwym Synem Stwórcy świata, mianowicie Jego Słowem?" (Ks. IV, 18, 4 Migne 1027).

„Jeśli bowiem kielich ze swym winem zmieszanym z wodą i zwyczajny chleb, otrzymawszy Słowo Boże, stają się Eucharystią Ciała i Krwi Chrystusa, i z Niej jestestwo Ciała naszego bierze swój wzrost i trwałość, to jakże oni mogą twierdzić, że ciało nasze nie jest zdolne przyjąć w siebie tego daru Bożego, życia wiecznego, skoro karmi się ono Ciałem i Krwią Chrystusa i jest Jego członkiem?" (Ks. V. 2, 3. Migne, str. 1125, 1126).

REFORMACJA STAJĄCA SIĘ

Przemówienie Mariana Lubeckiego, kazn. Zboru Metodystycznego na Pradze, podczas Akademii Reformacyjnej w Warszawie dn. 6 listopada 1949 r.

Potęga reformacji. Reformację XVI wieku poprzedzają dawniejsi reformatorzy. Przed Marcinem Lutrem występuje słowiański odnowiciel kościoła i męczennik Jan Hus (w. XV), Anglik Jan Wicleff (w. XIV), Francuz Piotr Waldez (w. XII), katarowie i bogumiłowie. Początki reformacji gubią się w mroku dziejowym. Występowała ona pod różnymi nazwami i w różnych formach, stanowiąc w ucisku średniowiecza niejako podziemie religijne. Wspólną ich cechą była dążność do przywrócenia religii jej czystości. Ale i po XVI w. pojawiają się wybitne postaci reformatorskie. Wystarczy wspomnieć Jerzego Foxa, twórcę kwakierstwa, i Johna Wesley'a, ojca metodyzmu. Reformacja więc nie jest czymś jednorazowym, ale zjawiskiem trwałym o różnym nasileniu.

Bezsprzecznie to nasilenie było w 16 wieku nieporównane i stąd dzieło gigantyczne: odnowa kościoła w zmienionym duchu i w zmienionej postaci, wyrwane spod despotyzmu rzymskiego licznych krajów stanowiących poważne ogniska kultury. Reformacja dokonała doniosłego wkładu w rozwój kultury przez targanie pęt średniowiecznej scholastyki, przez pierwsze kroki w kierunku wolności sumienia i myślenia. Marcin Luter zdumiałby się, gdyby mógł widzieć cały zasięg skutków swojej myśli. Reformacja oparła się o ewangelię, która przedstawia naukę Jezusa Chrystusa z jej rewolucyjnością i radykalizmem. Tu jest jej rys twórczy i jej siła.

Ujemne strony reformacji. Reformacja nie była doskonała. Podgryzał ją lęk przed własnymi konsekwencjami. Uchodziła od pełnego życia w teologię. Dlatego mogła się wydać Erazmowi z Rotterdamu „kłótnią mnichów". Z tego płynęło rozdarcie wewnętrzne, wzajemne potępianie się, sekciarstwo. W reformacyjnym uduchowieniu religii tkwiła tolerancja, uniwersalizm, co w sposób zdecydowany przedstawiali tacy myśliciele, jak Hans Denck, Sebastian Franck, Kaspar Schwenckfeld. W teologicznym doktrynerstwie tkwiła nietolerancja. Stosy płonęły też w krajach protestanckich. Głębiej myślący zostali odepchnięci jako „urojeńcy". Zresztą należy dodać, że pewne boczne, opozycyjne nurty reformacji też nosiły na sobie piętno skrajnej ciasnoty. Zerwano wszelkie kontakty z socynianizmem, aby następnie oskarżać go o rozbijanie reformacji. Zaślepienie teologiczne łączyło się z niezrozumieniem zdobyczy naukowych, zwłaszcza systemu kopernikańskiego, zaaprobowaniem procesów o czary.

Kościół nowy realizował się w myśl augsburskiego wyznania wiary jako instytucja dla głoszenia Słowa Bożego i „prawidłowego" udzielania sakramentów. Zapomniano o tym, że obowiązek zbiorowości kościelnej jest ten sam, co i jednostki — czynienie dobrze, naśladowanie Chrystusa.

Właściwa droga. To trzeba odrobić! — jak? Należy bez zastrzeżeń przyjąć miłość, jako istotę chrystianizmu, nie zaś wyznaniowość. Chrystianizm prawdziwy jest tym, co ludzi łączy, nie tym, co ludzi dzieli. Wymagania etyczne powinny być stawiane wyraźnie i nadawać kościołowi określony kierunek. Jezus Chrystus podaje jedyną cechę swego uczniostwa: „Stąd poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim“ (Jan 13,35). Nic ponadto. Więc te czy owe formuły wyznania wiary, takie czy inne praktyki — mogą być pożyteczne, mogą być szkodliwe — na pewno zaś nie są niezbędne. W alegorycznej opowieści o sądzie ostatecznym (Mat. 25, 31—45) Syn Człowieczy pyta wyłącznie o stosunek do bliźniego potrzebującego pomocy. Nic innego nie ma tu znaczenia. Toteż na tle nauki ewangelicznej odpada całkowicie motyw zewnętrznego zetknięcia się z Jezusem jako dającego jakieś łaski i przywileje i przekazywanie obrzędowe tego zetknięcia w kościele. Nie pozostawiają niedomówienia słowa: „Tedy poczniecie mówić: Jadaliśmy w obecności Twojej i pijali i uczyłeś na ulicach naszych. A on rzecze: Powiadam wam, nie znam was, skąd jesteście; odstąpcie ode mnie wszyscy czyniciele nieprawości“ (Łuk. 13, 26, 27). Tak pojmuje sprawę i Paweł apostoł: „Dlatego my odtąd nikogo nie znamy wedle ciała, a jeśliśmy i znali Chrystusa według ciała, teraz już nie znamy“ (2 Kor. 5, 16).

Naprzeciw tego stoi chrześcijaństwo dziejowe, którego poglądy Sören Kierkegaard charakteryzuje w znamienny sposób: „Z pierwowzoru stał się odkupiciel... jak gdyby chciano mówić o pierwowzorze dobroczynności a nie chciano by sobie wziąć jego dobroczynności za wzór, lecz życzono by sobie być raczej na miejscu tych, którym pierwowzór ją wyświadczał“. Twórca naszego ruchu ekumenicznego niezapomniany Nathan Söderblom wziął za podstawę zbliżenia kościołów nie rozprawy dogmatyczne, tylko ową pierwotną zasadę czynnej miłości, którą zespalające się kościoły będą urzeczywistniać przez „Życie i Działanie“. Na szczęście, dogmatyzm obecnie coraz wyraźniej ustaje. Chyba tylko zabłąkane wyjątki uznają dzisiaj za ważne te różnice, które rozrywały dawniej luteran i kalwinistów na dwa nieprzejednane obozy. Ustala się nawet współdziałanie kościołów ewangelickich z unitarianami, czego przykładem Węgry.

Nauka współczesna ze swoimi metodami i wynikami badań zdobywa krok za krokiem teren kościelny, od wydziałów teologicznych poczynając.

Nie możemy jednak tylko biernie ulegać prądom postępu, musimy posuwać się naprzód samorzutnie i świadomie. Musimy odjąć naszym przeciwnikom ten argument, że jesteśmy wstecznikami. Musimy rozumieć ich należycie. A wtedy okaże się niejeden punkt styczny z nimi, którego przy odmienności sformułowania często się nawet nie podejrzewa. Przykłady na to można znaleźć w książce Narcyza Łubnickiego „Teoria poznania materializmu dialektycznego“ (Str. 158, 159). Naszym religijnym zadaniem jest zespolenie uczucia i rozumu. Głębokie uczucie to nie ortodoksja. Wszędzie gdzie występuje szczera mistyka, tam i rozum przychodzi do głosu. Klasycznym przykładem tego Mistrz Eckhart w w. XIII. Nie można podtrzymywać chrystianizmu jako wyniku przyzwyczajenia czy gromadności. Powiedział Sören Kierkegaard: „Jeśli my wszyscy jesteśmy chrześcijanami, to eo ipso chrześcijaństwa nie ma“.

(d. c. n.)

Ks. O. K.

GŁOSY PRASY KATOLICKIEJ

Carrel

W listopadowym numerze „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich“ ks. Józef Woźniak podaje ostatnią modlitwę znanego już z lat przedwojennych dla swej książki „Człowiek istota nieznana“ uczonego Aleksego Carrela. Modlitwa ta, jako rodzaj spowiedzi i testamentu duchowego, znajduje się w „Medytacjach“, wydanych po śmierci wielkiego uczonego i wierzącego chrześcijanina, jakim był niewątpliwie Carrel. Przytaczamy ją za „Wiadomościami“:

„Dziękuję Ci, o Panie, iżeś obdarzył mię życiem o wiele dłuższym niż moich rówieśników. Nim zamknę jego księgę, pozwól odczytać Ci to, czego jeszcze nie wiem. Pustynią było moje życie, albowiem nie znałem Ciebie. Spraw jednak, iżby pustynia ubarwiła się kwieciem, chociaż to już jesień. Tobie poświęcam każdą minutę dni moich ostatnich. Niczego dla się nie pragnę, jeno Twej łaski. Niech w ręku Twoim stanę się jako dym, wiatrem niesiony. Udziel mi Swego światła, iżbym ratować mógł tych, których miłuję...

Co mam czynić? Dokąd mnie wzywasz, o Panie? Niechaj się stanie wola Twoja... W ciemnej pomroce, w której stąpam po omacku, szukam Cię bez wytchnienia. Choć ślepy, za Tobą się wyrywam, Panie, o zechciej wskazać mi drogę... Wszystko uczynię, do czego natchnie mnie wola Twoja... Daj mi zrozumienie i światło, abym mógł odpowiedzieć na Twój zew... O władco mój, jam narzędzie nieużyteczne! Jeżeli zechcesz się mną posłużyć, błogosławić Cię będę. Jeśli odrzucisz mnie, pobłogosławię Cię również. Bądź wola Twoja, przyjdź Królestwo Twoje...

O Boże mój, jakże boleję nad tym, iż nie rozumiem życia, a natomiast usiłowałem pojąć sprawy nie warte zrozumienia. Toć życie nie polega na rozumieniu, ale na miłowaniu, na wspomaganiu bliźnich, na modlitwie i pracy. Spraw, o mój Boże, iżby nie było zapóźno. Dozwól, aby ostatnia strona księgi nie była jeszcze zapisana. By jeden jeszcze rozdział można było dołączyć. Mów, Panie, niegodny sługa Twój Cię słucha. Ofiaruje Ci on wszystko, co mu pozostało. Dobrowolnie składa Ci w darze życie swe, jako modlitwę, i błaga, abyś go powiódł na drogę prawdy, drogę prostaczków, drogę tych, co miłują i modlą się. Odpuść mu wszystkie przewiny jego życia...

Dzisiaj dopiero rozumiem to co winienem był rozumieć już od dzieciństwa: prawdziwe znaczenie Chrystusowego prawa, prawa miłości i wyrzeczenia, żarli-

wości i ofiary... W ręce Twoje, o Panie, składam tę małość, którą jestem, całkowicie bez zastrzeżeń. Spraw, abym resztę życia mojego mógł użyć na służbę Tobie i na służbę tych, którzy cierpią. Udziel mi światła i mocy". (str. 147 i nast.).

350-lecie Biblii ks. Wujka

Świat katolicki w Polsce niedawno składał hołd pamięci ks. Jakuba Wujka, autora przekładu Biblii z łacińskiej Wulgaty na język polski. Biblia ta, wydana w r. 1599, ukazała się jako objaw wzrastającego pod wpływem protestantyzmu polskiego zainteresowania się uczonych katolickich Pismem św., zwłaszcza po wydaniu Biblii Radziwiłłowskiej w r. 1563. Nie do nas należy sąd o poprawności i wartości językowej tłumaczenia Biblii Wujka. Zdania pod tym względem są podzielone. Podczas gdy uczeni i księża ściśle wyznaniowego kierunku katolickiego uważają Wujka za „jednego ze znakomitszych mistrzów", który oddał myśl biblijną „w oprawie możliwie pięknej polszczyzny", i podkreślają, że „wpływ Wujka na rozwój języka polskiego był większy niż Skargi" (prof. Konrad Górski w „Tyg. Powsz." Nr 49/1949) — polonista i literat tej miary co Jan Parandowski ocenia ks. Wujka jako tłumacza dość krytycznie, stawiając ponad niego tłumacza starszej o półtora wieku Biblii królowej Zofii, ks. Andrzeja z Jaszowic: „Prosto, jasno i gładko wiódł zdania, wierny tekstowi a niezależny wobec składni łacińskiej, z taką swobodą wymijający zawiłości Wulgaty, na jaką o tyle późniejszy Wujek nie zawsze umiał się zdobyć" („Problemy" Nr 12/1949).

Nie możemy jednakże pominąć milczeniem faktu, że niektórzy uczeni katoliccy w Polsce korzystają z każdej sposobności, aby zdyskwalifikować protestantyzm polski jako religię „niemiecką". Oto co czytamy w przemówieniu wygłoszonym przez ks. prof. Eugeniusza Dąbrowskiego na 350-lecie Biblii ks. Wujka: „Protestantyzm przegrał już był pierwszą bitwę w narodzie i nawet te rody polskie, które go jawnie popierały, nie bez zdziwienia spostrzegły, na jak silny opór natrafiło szerzenie **poglądów importowanych z krajów niemieckich** (podkreślenie red.). **Katolicyzm polski** zwycięsko odpierał wszelkie ataki..."

Nie możemy posądzić ks. prof. Dąbrowskiego jako teologa o zupełny brak znajomości reformacji polskiej wieku XVI, o której wszystkim wiadomo, że przeważały w niej kierunki nieluterskie, a więc nie „importowana z krajów niemieckich". W przeciwstawieniu katolicyzmu polskiego tym poglądom „niemieckim" musimy więc upatrywać tendencyjne fałszowanie historii i poczucie pomniejszonej wartości w stosunku do protestantyzmu.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Powszechny Tydzień Modlitwy

Nie jest to zapewne przypadkiem, że w ostatnich latach program Powszechnego Tygodnia Modlitwy nabiera coraz więcej cech ekumenicznych. Gdy przed 103 laty pierwsza mała grupka ewangelicka międzywyznaniowa zebrała się na wspólną modlitwę, z pewnością nie mogła przewidywać, że kładzie duchowe podwaliny pod potężniejący z każdym rokiem ruch ekumeniczny. Ruch ten organizacyjnie nie wyszedł z Evangelical Alliance, ale z pewnością jest jej rodzonym dzieckiem duchowym.

Uwydatnia się to m.in. i w tym, że w ostatnich dwóch latach sprawa Ekumenii, sprawa Kościoła Powszechnego, stała się już wyraźnie główną, potężniejącą modlitwą Tygodnia. W roku bieżącym nuta ekumeniczna brzmiała nieomal w programie każdego wieczoru, a drugi wieczór wyraźnie wołał o „Kościół Powszechny".

Modlitwa całego tygodnia znalazła swój pełny akord i najwyższe napięcie w celu wytkniętym na zakończenie Tygodnia, w drugą niedzielę: „Należy podkreślić w kazaniach i modlitwach zachętę Słowa Bożego do wspólnej Komunii Św. — „aby wszyscy byli jedno... i aby świat uwierzył, żeś Ty mię posłał". Jeżeli chodzi o zewnętrzny przebieg Tygodnia, to musimy z wdzięcznością wyznać, że Bóg nam błogosławił. Mówiąc po ludzku, Tydzień był udany, o wiele więcej udany od zeszłorocznego.

Uchwalono taki porządek, że wszystkie zebrania odbywały się w ciepłej, przestronnej i miłej sali kaplicznej Kościoła Metodystycznego, że na każdym wieczorze było tylko jedno przemówienie, że mówca był zawsze innego wyznania, aniżeli przewodnictwo tego wieczoru.

Przewodniczyły kolejno Kościoły: Ewangelicznych chrześcijan, ewangelicko-augsburski, ewangelicko-reformowany, wolnych chrześcijan, metodystyczny, baptystyczny.

Uroczyste zakończenie Powszechnego Tygodnia Modlitwy odbyło się w niedzielę, 8 stycznia 1950 r., w Kościele narodowo - katolickim przy ul. Szwoleżerów podniosłym nabożeństwem odprawionym przez ks. sen. Narbuttowicza, z kazaniem ks. sen. Z. Michelisa. Mimo oddalenia i zimnego powietrza, Kościół był wypełniony wiernymi i duchownymi wszystkich ekumenicznych wyznań. Nabożeństwo zakończono hymnem narodowym.

Realnym widocznym owocem tegorocznego Powszechnego Tygodnia Modlitwy jest postanowienie przeprowadzenia w czasie pasyjnym 2 — 3 dniowych ewangelizacji w końcu każdego tygodnia kolejno we wszystkich ekumenicznych parafiach w Warszawie z udziałem kaznodziei bratnich wyznań.

Oby Pan i nadal błogosławił sprawie swojej ku chwale Jego imienia i pożytkowi Ojczyzny.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

FRANCJA

Ordynacja pierwszego żeńskiego proboszcza

W obecności wiceprzewodniczącego Rady Kościoła Reformowanego we Francji, przedstawicieli kilku konsystorzy i 25 proboszczów, odbyła się ordynacja pierwszej kobiety, panny Dr Elżbiety Schmidt, na urząd duchowny we francuskim Kościele reformowanym. P. Schmidt studiowała w Sorbonie i na uniwersytecie w Genewie. Już w r. 1935 wysłana została przez kierownictwo Kościoła w góry seweńskie dla zaopiekowania się kilkoma parafiami. W r. 1941 sprawowała czynności duszpasterskie w obozie koncentracyjnym Gews. W r. 1942 była proboszczem parafii w Sete, gdzie otrzymała święcenia duchowne. Katolicki burmistrz uczestniczył w tym uroczystym akcie, aby zaznaczyć swój szacunek dla „proboszcza z Sete" i jego stanowiska w latach oporu.

IRAN

Ordynacja

Kościół chrześcijański w Persji (Iranie) jest tak nieliczny, że ordynacja księży odbywa się nader rzadko. W październiku r.ub. ordynowany został na proboszcza przez anglikańskiego biskupa Iranu konwertyta mahometański Debgani-Taffi, znany w kołach ekumenicznych ze swego udziału w kongresie amsterdamskim.

W nabożeństwie, odprawionym w języku perskim, brali udział wszyscy duchowni diecezji oraz przedstawiciele ormiańskiego Kościoła i misji irańskiej.

INDIE

Pamięci apostoła Tomasza

W roku bieżącym chrześcijanie indyjscy, liczący 2% ogółu ludności Indii, uroczyście obchodzić będą 1900-ną rocznicę przybycia apostoła Tomasza do tego kraju. Przy tej sposobności — pisze „The Star of the East" — we wszystkich częściach wolnych Indii rozbrzmiewać będzie potężne świadectwo o Panu Jezusie Chrystusie, jako Bogu i Zbawicielu wszystkich ludzi. Jest tylko jeden Chrystus. Panujący w chrześcijaństwie rozdział jest dla Indian największą przeszkodą, która powstrzymuje ich od przyjęcia wieści o Chrystusie. Dlatego wszyscy chrześcijanie i pracownicy misyjni indyjscy, którzy miłują ponad wszystko Pana Jezusa, winni uczciwie dążyć do zjednoczenia się i do wspólnego obchodu pamiętnej uroczystości. Zwarte świadectwo o Chrystusie może niejedną duszę szukającą zbawienia przekonać o prawdzie Ewangelii Chrystusowej.

UNIA POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKA

W obronie rasy upośledzonej

Komisja Powiernicza Ogólnego Zgromadzenia ONZ uznała pastora Michaela Scotta, duchownego anglikańskiego, jako rzecznika spraw południowo - afrykańskich plemion Herero i Hotentotów. Na zebraniu Komisji Powierniczej Scott przeciwstawił się, w imieniu tubylczej ludności afrykańskiej, wcieleniu obszaru mandatu południowo - zachodniej Afryki do Unii Południowo - Afrykańskiej i żądał stanowczo, aby kraj ten pozostał pod zarządem Komisji Powierniczej ONZ.

Przedłożenie tego wniosku Scotta, zaopatrzonego w materiał dowodowy, Organizacji Nar. Zjednoczonych wywołało silną reakcję ze strony przedstawicieli rządu południowo - afrykańskiego. Delegacja opuściła Komisję Powierniczą, nie biorąc dalszego urziału w jej posiedzeniach. Premier Unii P. - A. Malan nazwał Scotta agitatorem, a postępowanie ONZ bezsensowną „manią wtrącania się" do spraw wewnętrznych narodu.

Wniosek pastora Scotta poparła „Międzynarodowa Liga Praw Człowieka".

IZRAEL

Pożar Kościoła grobu Chrystusowego

W czasie pożaru, który wybuchł w kościele grobu Chrystusowego w Jerozolimie, w różnych kościołach odprawiane były nabożeństwa przyczynne. Członkowie zakonu franciszkanów, którym powierzono nadzór nad miejscami świętymi, mają po dokładnym zbadaniu stwierdzić rozmiary zniszczenia wyrządzonego na skutek pożaru. Archimandryta Leonid, duchowny rosyjskiego Kościoła prawosławnego w Palestynie, zaofiarował większą kwotę pieniężną na naprawę wypalonej kopuły.

CHINY

Odezwa Chińskiej Rady Chrześcijańskiej

Chińska Rada Chrześcijańska zwróciła się po raz trzeci do chrześcijan w Chinach z odezwą, z której przytaczamy wyjątki: „Dla narodu naszego rozpoczął się nowy rozdział jego historii. Jako chrześcijanie składamy Bogu z całej duszy dzięki i chwałę, że obudził wśród nas myśl społeczną, z każdym dniem rosnącą pod rządami nowej demokracji. Kościół nie tylko nadal musi spełniać swoje istotne zadanie — wierne opowiadanie Ewangelii; jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby moc Jezusa Chrystusa w życiu każdego poszczególnego wierzącego co dzień okazała się na nowo".

Kościół i ustrój społeczny: „My chrześcijanie stanowimy tylko cząstkę ogółu ludności. Byliśmy pionierami na polu pracy społecznej w Chinach. Dziś i w przyszłości Kościół dołoży wszelkich starań, aby pod kierownictwem rządu ludowego spełnić odpowiedzialne zadanie, jakie na nim jako organizacji demokratycznej ciąży — służyć w dalszym ciągu narodowi i torować drogi do dalszej działalności... W dziedzinie opieki społecznej Kościół zawsze był aktywny i odtąd za zgodą państwa, przy pomocy swoich niezliczonych chrześcijańskich gmin wiejskich i organizacji miłości bliźniego, będzie mógł działać i kierowniczy brać udział w społecznej odbudowie...".

Samokrytyka Kościoła: „W nowej sytuacji Kościół winien chętnie przyjmować krytykę i poddawać siebie samokrytyce. Winniśmy poznawać własne błędy i uczciwie za nie żałować. Pod żadnym warunkiem nie wolno nam być dumnymi z powodu nowych osiągnięć i pionierskiej postępowości... Kościół winien układać plany pozytywne, kształcić w daleko większej mierze niż dotąd dobrze wykwalifikowanych przewodników, być finansowo niezależny i walczyć nieustannie przeciwko niesprawiedliwościom w ustroju gospodarczym i złu społecznemu. W życiu wewnętrznym i zewnętrznym Kościoła winno się więcej odczuwać z udzielającej się wszystkim ludziom, którym Kościół ma służyć, obfitości bogactwa Bożego... Na tym świecie Kościół ani na chwilę nie może ustawać w dążeniu, aby poprzez walkę, samozaparcie się i modlitwę zbliżyć ludzi do Boga, gdyż na tym polega nadzieja, którą Bóg dał rodzajowi ludzkiemu".

Ofiary na wydawnictwo: M. Jutrzenka, Łódź zł 10.000.

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedynczego numeru zł. 25.—

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelicko - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14. B-99660

Drukarnia L. S. W. Nr 2. Warszawa, Skolimowska 5